

# Zgasła gwiazda

**B**YLA wyjątkowym zjawiskiem w polskim teatrze. Karol Adwentowicz powiedział nawet, że stworzyła własny styl, „eichlerowski”. Nikt nie grał tak, jak ona i nikt nie mówił tak, jak ona. Krytycy skłonni byli twierdzić, że swym głosem, od początku charakterystycznym, niepokojącym, o olbrzymiej skali i niespotykanej barwie, posługiwała się jak śpiewaczka operowa. Ale jej styl, to przecież nie tylko owe słynne zaśpiewy, pozorna niedbałość w mówieniu czy poruszaniu się na scenie, przymykane tajemniczych, skośnych oczu czy ów wszytkowiedzący uśmiech — jednocześnie mądry i zwycięski, często zaprawiony ironią. Te były tylko zewnętrzne przejawy jej aktorstwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



# Zgasła gwiazda

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ale wielkość Eichlerówny, jej gwiazdorstwo płynęło z wnętrza, z jej bogatej osobowości, która pozwalała Aktorce z równą „łatwością” wcielić się w największe tragiczne role, jak i tworzyć kreacje w komediach. „Przy budowaniu postaci — zwierzała się przed laty — nie umiem szukać niczego i nigdzie prócz we własnej złowie — gdy wiem, czego szukać. Jako, że podobno trzeba widzieć gwiazdę przewodnią wewnątrz siebie”.

Eichlerówna stała się gwiazdą właściwie od momentu, gdy stanęła na scenie. Od razu miała za sobą publiczność Wilna, Lwowa, Warszawy, którą podobnie, jak krytyków, zdobywała szturmem. Nawet przeciwnicy (bo któż ich nie ma) jednego jej

nie mogli odmówić — wielkości. Była na scenie od 1929 r. lecz niestety — nie z własnej winy — nie przez cały czas. Wojenna tułaczka, potem puste teatralnie lata po powrocie, w czasie których nie wykorzystywano na scenie jej talentu, to wielka bolesna strata dla aktorki i dla nas widzów. Mogła przecież do katalogu swych największych ról dołączyć następne... Teraz na pewno już ich nie będzie.

Każdy zachowa w pamięci inną Eichlerównę. Dla jednych będzie to najwspanialsza Maria Stuart z tragedii Schillera, dla innych — Fedra Racine'a, Matka Courage czy Jenny Caldwell albo Orbanowa z „Zabawy w koty” czy Zapolska z „Tej Gabrieli”. Odeszła wielka aktorka. Żywił i demon teatru. Nie możemy jej już okłaskiwać. Możemy tylko pożegnać i zachować w pamięci.